

## GALA

### **Naprawdę sprzedał Pan lodówkę, żeby mieć pieniądze na pierwszą wyprawę?**

Brakowało mi pieniędzy na bilet lotniczy. Nie było od kogo pożyczyć, więc wziąłem lodówkę, wyniosłem na bazar i sprzedałem. To były takie czasy, kiedy nie można było normalnie kupić, tylko wszystko załatwiało się po znajomości. Lodówka była więc cenna, dobrze ją spieniężyłem, a mama jedzenie wystawiła na balkon. Na szczęście była zima. Kiedy wróciłem, honorowo odkupiłem mamie lodówkę.

### **Co Pana gna, ciąga po świecie?**

To się Pani uśmieje - nienawidzę śniegu, nie cierpię zimy! Ciemno, mroźno, nie mogę na boska wyjść przed dom, w kominku muszę palić dzień i noc. Obrzydliwa pora roku. A późny listopad i marzec są dla mnie nie do zniesienia. Postanowiłem odlatywać do ciepłych krajów jak ptactwo. Bocian nie przestaje być bardziej polski, bo pół roku spędza w Afryce. Ja tak mam z krajami Ameryki Południowej. Jestem tam jako ten polski bocian.

### **Lufa karabinu przystawiona do pańskiego karku, motyl, który załagał się w Pana palcu, anakonda na kolację... czy to wszystko jest prawda?**

#### **Brzmi nieprawdopodobnie jak przygody Indiany Jonesa.**

Wszystko, co opisałem w książce jest prawdziwe. Wszystkiego doświadczyłem na własnej skórze. Motyl w palcu Panią zdziwił? Czasami na skórze głowy pojawiają się niewielkie purchle - tropikalna mucha wygryza dziurkę i natychmiast znosi jajka w tej ranie. Trzeba iść do chirurga albo samemu nożem ciachnąć i wycisnąć larwy, małe ruszające się robaczki. Ranę przemyć i po krzyku. Czasami zostaje blizna.

### **Nie boi się Pan tych robali, węży, trujący krzewów, motyla, co strzyka trucizną?**

Kiedy opisuję moje wyprawy, staram się zachować umiar - nie epatować czystym pięknem, bo tam obok piękna są także rzeczy nieprzyjemne, groźne, niebezpieczne. Ale nawet te najgorsze opisuję z humorem, prawda? Arkady Fiedler trochę idealizował w swoich książkach: "Ryby śpiewają w Ukajali"...

Ryby już nie śpiewają w Ukajali, bośmy je wszystkie wyłapali, wytruli, zjedli lub sprzedali... no w każdym razie te śpiewające. Staram się oddawać prawdę. Kiedy piszę o ludziach, pokazuję nie tylko szczęśliwych Indian. Kiedy piszę o przyrodzie, pokazuję nie tylko pachnące kwiatki - także wredną rybkę canero, która wpływa ludziom w pupę i zaczyna człowieka wyjadać od środka. Napisałem o paru niebezpieczeństwach, których sam się boję. Mam portki pełne strachu, gdy idę przez las i wiem, że istnieje taki motyl, który ma na skrzydłach cyjanek potasu - machnie człowiekowi w twarz i koniec. Ale nie przeraża mnie on na tyle, żebym nie poszedł dalej. Jest to, przez tę swoją grozę, fascynująco piękne. Taki delikatny motylek, bezbronna istota, każdy ją może zgnieść, pohańbić, zrobić z nią co chce, a on potrafi się obronić. To daje nadzieję, że ja pojedynczy człowiek, wobec wielkiej maszyny Unii Europejskiej też ocalę swoją wolność osobistą.

### **Zdarzyło się, że zrezygnował Pan z wyprawy?**

Kilkakrotnie wahałem się przed wyjazdami do Kolumbii, bo tam od 50 lat trwa bardzo okrutna wojna domowa. Dzieci, nawet bardzo małe, są żołnierzami. Są wdrażane do "sportu" wojennego, traktują zabijanie jak zabawę młodości. Dziewczyna z partyzantki zaszła w ciążę, to "sprawca" dostaje rozkaz, by jej za karę nożem rozpruć brzuch. Do czegoś takiego nie potrafię pojechać. To nie mój świat. Ale bałbym się też pójść nocą na Brzeską w Warszawie. Albo obijają ryj albo trzeba będzie do rana z nimi wódkę pić.

### **Chodzi Pan po dżungli na bosaka?**

To jedyne racjonalne rozwiązanie. (A tam, gdzie jest dużo węży czasami jeszcze luźne kalosze.) Przez lata gnily mi stopy, kupowałem coraz droższe buty i nic. Takie super, hiper buty armii brytyjskiej, testowane w Panamie. Miały wysysać pot ze stóp i wypuszczać go na zewnątrz. Nie pomogły. Patrząc na Indian, nagle przyszło mi do głowy: jasna cholera, przecież ci ludzie potrafią tęnym nożem wykonać czółno, hamak, oprawić zwierzę, obciąć paznokcie, zrobić trepanację czaszki. Przecież umieliby sobie ze skóry zrobić jakieś kierzpce, gdyby one były w puszczy funkcjonalne. Na pewno kiedyś wpadli na pomysł butów, tylko okazało się, że to głupi pomysł. Skoro wszyscy Indianie chodzą na bosaka,

zacząłem i ja. Pierwsze dwa tygodnie są bolesne, bo stopa z miękkiego pantofla musi odzyskać swoją naturalną grubość. Potem już jest z górki. A jaka dobra wentylacja.

### **Czemu tamten świat tak Pana fascynuje?**

Tamten świat jest uporządkowany. Wywołuje we mnie spokój. Tutaj czuję się zagubiony, a właściwie codziennie jestem na nowo zagubiany. Co włączę telewizor to się dowiaduję, że zmieniła się jakaś norma. Społeczeństwo akceptuje kolejne rzeczy, których nie akceptowało jeszcze 10 lat temu, a ja jakoś nie umiem się z tym pogodzić. Na śluby homo się wewnętrznie buntuję! Na rezygnację z niepodległości po zaledwie 15 latach. Nie umiem i nie chcę dostosowywać się do tego świata, który pędzi na oślep. Przeleciał mi po plecach, zdeptał i pognął dalej. Jestem teraz taki podeptaniec. A tam - w dżungli - obowiązuje słowo, honor. Żaden Indianin nie wystawił mnie nigdy do wiatru. Indianie nie spisują umów, nawet nie ściskają dłoni na przypieczętowanie zobowiązań - po prostu spoglądają ci w oczy i mówią: RZEKŁEM. Jak mężczyzna do mężczyzny mówi RZEKŁEM to na śmierć pójdzie, a dotrzyma danego słowa. A w Polsce ludzie mówią, że oddzwonią, a nie oddzwaniają, spóźniają się po 20 minut i nie mówią "przepraszam". To jest nowa norma.

### **Kto się bardziej dziwi Indianie Panem, czy Pan nimi?**

Oni mną bardziej, bo ja już wiele innych plemion widziałem, a dla nich jestem pierwszym białym, którego oni spotkali. Najtrudniej jest w takiej sytuacji zrobić kupkę - idą za mną w krzaki i sprawdzają, czy biały robi na biało. Mam wtedy czerwoną buzię, uszy, trzy dni się powstrzymuję, ale czwartego dnia fizjologia wygrywa. Dostaję wtedy brawa i wiwaty od dzieciarni, która stoi z tyłu i patrzy. Lecą z krzykiem, że jednak brązowa. Sensacja! Coś jak u nas doniesienia o tym, że Wiśniewski ma nowy kolor włosów. Wszystko ich dziwi. Niebieskie oczy? O rany, patrzajta, on ma wodę oku.

### **Czy Pana coś w nich zadziwiło?**

Indianie umierają ze śpiewem na ustach. Nikt nie umiera sam. Zawsze ktoś przy Tobie jest, jak umierasz. Przychodzi szaman i śpiewa. Jak zaintonuje tę rzewną pieśń w stylu *ja już tu nic nie pomogę - już nie wzywam duchów leczniczych - a tylko te opiekuńcze - żeby wzięły go do siebie - i przyjęły godnie*, na tę pieśń, do umierającego schodzi się cała wioska. Człowiek umiera z rodziną i przyjaciółmi. A u nas umieralnie i odchodzenie w samotności, zapomnieniu. Dlatego wyjeżdżam do Indian.

### **Najciekawsza przygoda w podróży?**

Opowiem Pani o zimnym wężu. To z serii "Cejrowski - frajer pompka". Siedzę w Teksasie, na brzegu kanionu. Podziwiam wschód słońca. Jest zimno jak cholera, ale pięknie. Rozglądam się dookoła, a tuż koło mnie leży zwinięty grzechotnik. Ja głupi, zamiast delikatnie wstać i odejść, bo one są zmienno-ciepłne i kiedy jest zimno nic by mi nie zrobił, cap za głowę. Tak widziałem na filmach - trzymaj za łeb, to nie ugryzie. Tylko jak tę cholere teraz puścić? Obudził się, gad, kręci ogonem dookoła mojej ręki, paszczę zębatą rozdziawia - chce ugryźć. Stoję teraz, jak głupek z wężem w garści i zastanawiam się, co robić. W końcu dałem mu sandał, dziabnął go ze dwa razy i poszedł sobie.

### **Czy są jeszcze takie miejsca, gdzie chciałby Pan pojechać?**

Marzenie życia - dojść piechotą do źródeł Orinoko. Od 50 lat nie było tam żadnej wyprawy. A zaraz obok są takie góry stołowe nazywają się Tepui. Korki skalne, które coś wypchnęło ponad poziom równiny. Góry - wyspy pośród pustej płaskiej przestrzeni. Na czubku tych gór są rozległe płaszczyzny, pokryte roślinnością inną niż ta na dole. Człowiek może tam złapać motyla, którego nie ma nigdzie indziej na kuli ziemskiej, albo mysz. A tych gór jest ze sto.

### **A Europa?**

Europę sobie zostawiam na późną zniedołężniałą starość. Tam są wszędzie, podjazdy dla wózków. Europę zwiedzę jak będę dziadygą. Ja kocham Indian. Lubię ich. I tam się czuję u siebie.

### **Ile kosztują takie wyprawy i co Pan ze sobą zabiera?**

Wyprawa do miejsca, w którym już byłem - 20 tysięcy złotych, wyprawa w nieznaną - 20 tysięcy dolarów. Bagaż? Staram się nie zabierać nic. Aparat fotograficzny, 10 kilogramów filmów do aparatu. A ubrań nie biorę tylko to, co mam na sobie, bo kiedy przyjeżdżam do Indian rozdaję swoje ubrania i zamieniam na ich stroje. Strasznie się z tego cieszę. Oni w moich spodniach, bardzo atrakcyjnych, bo nieznanych,

ciekawych, z innego materiału, a ja w przepasce z sitowia. Zawsze mam też ze sobą maleńki hamak brazylijskiej armii, który waży 10 deko, mieści się w kieszeni, a utrzyma 120 kilowego mężczyznę. I jeszcze ze dwie szczoteczki do zębów. A pasta, jak się skończy, to trudno - myję zęby węglem aktywowanym, czyli popiołem z ogniska.

#### **A teraz dokąd?**

Najpierw do Ziemi Świętej nakręcić cykl programów wielkanocnych dla Polsatu. Gawędziarz Cejrowski opowie jak smakuje ryba z jeziora Genezaret, którą Chrystus pogryzał w czasie kazania na Górze. Wracam do Polski po tygodniu i następnego dnia wyjeżdżam na bagna Pantanal, między Boliwią i Brazylią. To jeden z najmniej dostępnych kawałków kuli ziemskiej. Jak spadną deszcze można tam wpłynąć czółnem po wysokiej wodzie. Jak woda opadnie Indianie wieszają swoje hamaki na drzewach. Piechotą chodzić nie można, bo grząsko, a łódką już się nie da, bo za sucho. Indianie wiszą miesiąc, dwa, trzy na drzewach, gdzie mają zgromadzone zapasy żywności. Zawisnę razem z nimi - spełnię marzenie kilku osób, które mnie chciały posłać na drzewo.

#### **Skąd Pan wie, gdzie chce Pan pojechać?**

Wybieram zielone plamy na mapie.

#### **Czy Pan tam czegoś szuka? Może Boga?**

Szukam. Nie dlatego, że Go nie mam w sercu. Ja chcę Go więcej. I tam Go więcej znajduję. Mogę też samemu sobie poświęcić więcej czasu. Tam nie mam internetu, telefonu. Przede mną jest rzeka, nie wiem jak długa, a za mną też rzeka, długości dwóch tygodni drogi. Mam czas rozwinąć skrzydła, pomyśleć, pomodlić się jak należy, inaczej usłyszeć Pana Boga.

#### **A jak Pan kiedyś stamtąd nie wróci?**

No, to zostanę. Nie wiem, gdzie życie zawoła.